

GŁOS Z WIE CZER NIKA

Rok XVIII **nr 119**
Maj-lipiec 2015 r.

PARAFIA
WIECZERZY
PAŃSKIEJ
PALLOTYNI



TEMAT NUMERU

WIECZERZA PAŃSKA





OD REDAKCJI

Szanowni Czytelnicy „Głosu z Wieczernika”! Już spoglądając na okładkę naszego Czasopisma, można zauważyć, że chcemy w tym numerze zwrócić Waszą uwagę na temat Wieczery Pańskiej. W znacznej mierze jest to związane z bardzo ważnymi wydarzeniami, których jesteśmy lub będziemy uczestnikami. Nie tak dawno przeżyaliśmy Liturgię Wieczery Pańskiej, tydzień temu w naszej parafii miała miejsce I Komunia Święta, a za kilkanaście dni będziemy przeżywać uroczystość Bożego Ciała i odpust parafialny.

Nasze zainteresowanie tym tematem nie wynika jednak tylko i wyłącznie z kalendarza. Chcemy również Wam, naszym czytelnikom, przypomnieć, że wezwanie naszej parafii, „Wieczera Pańska”, jest zarazem pewnego rodzaju zobowiązaniem. Nie tylko mamy wspominać Ostatnią Wieczerzę, ale sami mamy stanowić Wieczernik, gdzie uczestniczymy w Eucharystii i gdzie wspólnie trwamy na modli-

twie jak Maryja z Apostołami przez Zesłaniem Ducha Świętego. Liczne wspólnoty modlitewno-formacyjne są dowodem na to, że staramy się to urzeczywistniać. Dalej jednak zostało jednak sporo do zrobienia. Część parafian świetnie pamięta pallotyński dom przy ul. Warszawskiej 48 i msze święte odprawiane w „garażu”. Być może w mniejszej grupie Ludzi, gdzie wszyscy się znali, łatwiej było budować więzi i nazywać się „wspólnotą parafialną” tworzącą Wieczernik. Niemniej jednak warto podjąć wysiłek, aby pogłębiać rozumienie tego zadania, które kryje się w wezwaniu naszej parafii. Liczymy, że to, co dla Was Przygotowaliśmy, będzie ku temu pomocą.

W tym numerze chcemy wraz z pielgrzymami ze wspólnoty „Przyjaciele Oblubieńca” zajrzeć do Jerozolimskiego Wieczernika, przyjrzeć się naszemu sławinkowskiemu Wieczernikowi oraz ucieszyć się radością dzieci, które po raz pierwszy przyjęły Ciało Chrystusa. Znajdziecie Państwo tu również wywiad z ks. Rafałem Czekalewskim SAC, jednym z nowych członków naszej wspólnoty pallotyńskiej.

Chcemy również przypomnieć, że liczymy na informacje zwrotne dotyczącego naszego czasopisma. Jeśli mają Państwo jakieś uwagi (zarówno pozytywne, jak i negatywne), to informujemy, że można je wysłać drogą mailową na adres: lublin@pallotyni.pl lub przekazywać w bezpośredniej rozmowie z którymś z redaktorów.

Ks. Michał Orzoł SAC,
redaktor

SPIS TREŚCI

Temat numeru: Wieczernik – miejsce z którego się wychodzi – <i>Michał Zborowski</i>	4
Fotokronika parafialna	10
Z ksiąg parafialnych	17
Pierwsza Komunia Święta – <i>Jolanta Janoszczuk</i>	20
Pierwsza Komunia Święta – fotokronika	22
Rozmowa z księdzem Rafałem Czekalewskim SAC – <i>Agnieszka Świętkowska</i>	28
Jubileuszowa pielgrzymka Wspólnoty Przyjaciele Oblubieńca do Ziemi Świętej – <i>Marta Mendrek</i>	37
Biada mi gdybym nie głosił Ewangelii – <i>Jola</i>	42
Jerycho Różańcowe – <i>Maria Ulanicka</i>	44
Sukces naszych ministrantów w turnieju piłkarskim – <i>ks. Grzegorz Dudek SAC</i>	46



„Głos z Wieczernika”: pismo do użytku wewnętrznego, wydawane przez parafię pod wezwaniem Wieczery Pańskiej w Lublinie (księża pallotyni)

Redakcja: Tomasz Błach, Jolanta Janoszczuk, Janusz Kukliński, Marta Mendrek, ks. Tomasz Mioduszewski SAC (redaktor naczelny), ks. Michał Orzoł SAC, Ewelina Wilkołek (foto)

Korekta: Magdalena Marzec-Józwicka, Aleksandra Makaruk

Opracowanie graficzne i skład: Tomasz Baj, Paweł Góra, Elżbieta Małyska (projekt graficzny)

Druk: Drukarnia Apostolicum
ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki
www.apostolicum.pl

Adres redakcji: Al. Warszawska 31, 20-803 Lublin
e-mail: lublin@pallotyni.pl
www.wieczerza.lublin.pl

TEMAT NUMERU

WIECZERNIK – MIEJSCE, Z KTÓREGO SIĘ WYCHODZI

Michał Zborowski

Miejsce zwykłe i niezwykłe

Wieczernik to dom – zwykły, prosty, taki, jak wiele innych wybudowanych w tym czasie w Jerozolimie. Znajdował się w dzielnicy Syjon (południowo-wschodnia część miasta) i – jak podejrzewają znawcy Pisma Świętego – należał do matki Marka Ewangelisty (por. Dz 12,12). Jednak to właśnie ten konkretny dom stał się areną niezwykłych wydarzeń, które miały i mają wpływ na dzieje ludzkości aż do dnia dzisiejszego. Wieczernik – ten zwykły dom – jest jednocześnie niezwykły. Zwykły, bo zbudowany z kamieni, bo żyli tam ludzie podobni do nas, mający swoje pragnienia, marzenia, cnoty, ale też wady. Wreszcie zwykły, bo toczyło się w nim normalne życie naznaczone pracą, odpoczynkiem, radościami i smutkami. Dlaczego więc można go nazwać niezwykłym? Gdyż wybrał go sam Jezus Chrystus jako miejsce swojego ostatniego posiłku przed śmiercią. I samo to już wystarczyłoby, jednak na kartach Pisma Świętego Wieczernik występuje w kilku ważnych momentach:

- a. kiedy Pan Jezus ustanawia sakrament Eucharystii i kapłaństwa w czasie Ostatniej Wieczerzy (por. Mt 26,17–35; Mk 14,12–25; Łk 22,7–23; J 13,1nn.),
- b. kiedy zmartwychwstały Jezus przychodzi do Apostołów zamkniętych w Wieczerniku i wystraszonych po Jego śmierci (por. J 20,19–23),
- c. kiedy na Apostołów zstępuje Duch Święty w dniu Pięćdziesiąticy (por. Dz 2,1–4).

Wieczernik – miejscem objawiania i doświadczania miłości Boga

a. Gesty miłości Jezusa

Ostatnia Wieczerza obfituje w wydarzenia i słowa, poprzez które Jezus objawiał swoją miłość. W Ewangelii według św. Jana czytamy, że wstał On od wieczerzy i zaczął obmywać uczniom stopy (por. J 13,4–5). Zadanie, które było obowiązkiem niewolnika, Jezus bierze na siebie, pokazując, że jest w stanie stać się nawet sługą i niewolnikiem (por. Flp 2,7), byle tylko móc obdarować człowieka swoją miłością. Pozwala sobie na zachowanie, które musiało szokować, o czym mocno świadczy chociażby opór Piotra (por. J 13,8), ale właśnie taka jest miłość. Aby zdobyć serce, zachwycić i zaskoczyć osobę kochaną, zdolna jest do wyboru drogi trudnej i często nierozumianej przez innych. W dalszym przebiegu uczył Jezus posuwa się w swym szaleństwie miłości jeszcze dalej. Pozostawia swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina, aby nieustannie być obecnym w Kościele, a przez Kościół – wśród ludzi. Miłość pragnie kochać i być obecna na





6

zawsze. Nie ma większej miłości niż ta, gdy ktoś życie oddaje, bym ja mógł żyć (por. J 15,13). W czasie wieczerzy Jezus powiedział, że wydaje swoje ciało za ludzi, a niecałą dobę później umarł na krzyżu, pokazując, że nie rzucił słów na wiatr. Jego miłość jest zawsze konkretna i wierna.

b. Duch Święty, miłość wylana do serca człowieka

W dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy na święto przybyło do Jerozolimy wielu Żydów z różnych części świata, Wieczernik znów stał się miejscem niezwykłych wydarzeń. W tym to właśnie dniu, gdy Apostołowie wspólnie trwali na modlitwie, Bóg zesłał obiecanego Ducha Świętego (por. Dz 1,4-5). Historycznie Wieczernik jest

więc szczególnym miejscem objawienia się Trzeciej Osoby Bożej.

Duch Święty nazywany jest w teologii osobową miłością Ojca i Syna. Tak więc znów Bóg przychodzi, aby manifestować się jako Miłość. Dzień Pięćdziesiątnicy różni się jednak od Ostatniej Wieczerzy tym, że teraz Bóg działa od wewnątrz, dotykając i przemieniając serca Apostołów. Dzieje się to, co zapowiedział prorok Ezechiel: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawicie, byście żyli” (Ez 36,26-27a).

W jednym i drugim wypadku Bóg pragnie pochwycić człowieka i zaprosić go do żywej relacji z Nim – do wspólnoty

miłości i zbawienia, gdzie nie będzie już kamiennego, zimnego i obojętnego serca człowieka obok płonącej Miłości Bożej, ale gdzie dzięki Duchowi Świętemu również serce człowieka zapłonie doświadczeniem Boga, który jest miłością (por. 1J 4,8b).

Miejsce, z którego się wychodzi

Gdy popatrzymy na opisy Ostatniej Wieczerzy i Zesłania Ducha Świętego, zauważamy dwie bardzo spójne rzeczywistości. Po pierwsze, Wieczernik jest miejscem szczególnego doświadczenia Boga i Jego działania pełnego miłości. Drugą charakterystyczną, choć zbyt rzadko zauważaną, cechą obu tych wydarzeń jest fakt, iż po doświadczeniu bliskości Boga człowiek jest przez Niego zapraszany do wyjścia na zewnątrz. Oba opisy, zarówno Ostatniej Wieczerzy, jak i zesłania Ducha Świętego, kończą się wyjściem Apostołów z Wieczernika.

Wniosek płynący z takiego obrazu rzeczywistości jest bardzo prosty. Bóg zaprasza nas do spotkania ze sobą. Jest to spotkanie wyjątkowe, podczas którego Bóg pragnie mówić do mnie (liturgia słowa), umyć mi nogi (spowiedź powszechna), nakarmić mnie swoim Ciałem i napoić mnie swoją Krwią (Komunia Święta), a także udzielać mi żywej miłości – Ducha Świętego. To czas niesamowitego obdarowania, którego nie da się po ludzku ani do końca zrozumieć, ani wyjaśnić. Bóg zaprasza, a potem nieskończenie obdarowuje każdego zaproszonego. Gdy przychodzi moment Komunii Świętej, zewnętrznie wygląda to tak, jakby człowiek

przyjmował Boga ukrytego w chlebie. W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie: to Bóg przyjmuje mnie takiego, jakim jestem. Spotkanie z Bogiem to prawdziwa uczta miłości i właśnie dlatego kończy się wyjściem z Wieczernika.

Miłość Chrystusa przynagła nas – pisał św. Paweł do Koryntian (por. 2 Kor 5,14). Tak właśnie dzieje się w tych, którzy doświadczają spotkania z Bogiem. Nie są oni w stanie zachować Go dla siebie, gdyż nie potrafią tak wielkiej radości i wolności przekazać innym. W sposób całkowicie naturalny każdy staje się apostołem, bo Apostoł Ojca Przedwiecznego, Jezus, żyje w nim, a jego serce Duch Święty napętnia miłością.

Współczesny Wieczernik

Bieg historii sprawił, że Wieczernik stanowi dziś własność wyznawców religii muzułmańskiej. Miejsce to jest otwarte na przyjmowanie pielgrzymów i nikt nie stwarza problemów, aby chrześcijanie mogli je zwiedzać. Jednak jeśli chodzi o odprawianie nabożeństw, nie jest to już tak proste i oczywiste. Taka sytuacja prowokuje do refleksji. Dlaczego w tym miejscu, tak bardzo uświęconym i naznaczonym obecnością Bożą, nie jest już dziś stale sprawowany kult? Czy Bóg przypadkiem nie chce nam przez to czegoś powiedzieć?

W Ewangelii według św. Łukasza Jezus mówi: „Oto Ja zesłę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka” (Łk 24,49). A w Dziejach Apostolskich dodaje: „Gdy Duch Święty

7

zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Jezus zlecił Apostołom bardzo konkretne zadanie: najpierw mieli w Jerozolimie oczekiwać na zesłanie Ducha Świętego, a potem iść na cały świat i głosić Ewangelię. Pragnienie Boga (por. 1 Tm 2,4) ma więc być zrealizowane nie przez pozostawanie w jednym mieście czy trwanie w konkretnym budynku, ale przez wyjście na zewnątrz i głoszenie Ewangelii na całym świecie.

Wierni słowom Jezusa Apostołowie idą na cały świat, a orędzie Chrystusa dociera także do nas. Dziś również my, ludzie żyjący w XXI w. w Lublinie, mamy swój Wieczernik. Nasza parafia jest miejscem, w którym wciąż uaktualniają się te same wydarzenia, które miały miejsce ponad dwa tysiące lat temu w Wieczerniku. Jezus staje się pokarmem, a Duch Święty napetnia nasze serca miłością. W sposób szczególny warto sobie to uświadomić w parafii, której wezwanie odnosi nas do Ostatniej Wieczerzy. To ja, jako członek tej parafii, mam być człowiekiem Wieczernika, czyli żyć Eucharystią i przyzywać Ducha Świętego do swojego życia. Mam adorować Jezusa w Najświętszym Sakramencie i pozwalać Mu sobie przemieniać, mam przyjmować Jego miłość i przebaczenie. Być człowiekiem Wieczernika oznacza także żyć z Jezusem wszędzie tam, gdzie mieszkam, pracuję, przebywam. To również troska o pielęgnowanie żywej relacji z Bogiem, czego konsekwencją jest to, że także poza murami kościoła nie wstydę się

wiary i jestem świadkiem Dobrej Nowiny jak apostołowie.

Dzięki temu, że Jezus Zmartwychwstał i wstąpił do nieba (zupelnie innej rzeczywistości, która nie podlega granicom czasu czy przestrzeni), może On być jednocześnie obecny i działać z jednakową mocą na mszy świętej celebrowanej w Rzymie przez papieża Franciszka, w małej afrykańskiej wiosce czy w naszej lubelskiej parafii. Nie ma dla Niego granic. Wszędzie też posyła Ducha Świętego, aby odnawiać serca ludzi. Parafia to mój Kościół. Moje miejsce spotkania z Jezusem we wspólnocie braci i sióstr. Jak kiedyś Apostołowie gromadzili się w Wieczerniku, tak my dziś możemy gromadzić się w naszych parafialnych kościołach. I tak jak działali się to w Jerozolimie, tak również do nas przychodzi Jezus i mówi: „Pokój Wam!” (por. J 20,21). Tak, pokój Tobie. Wchodząc do Kościoła, Jezus pragnie obdarzać Ciebie swoim pokojem, a to tylko początek.

Moje świadectwo

Gdy byłem w Jerozolimie i dane mi było wejść do Wieczernika, moje myśli skoncentrowały się na dwóch sprawach. Po pierwsze, z wielkim prawdopodobieństwem tu właśnie był Jezus, tu przeżywał coś bardzo ważnego dla siebie. Miejsce, klimat tak wiele dają w zrozumieniu osoby, jej zachowania i misji. Niby nic takiego, a czuję, że jestem bliżej, że lepiej Go rozumiem.

W tym miejscu także zstąpił na apostołów Duch Święty i rozpoczęła się ewangelizacja. Dla mnie, człowieka



„pochwyconego” przez Jezusa blisko pięć lat temu, było to niesamowite doświadczenie. Serce biło szybciej, a modlitwa płynęła sama. Jezus stał się centrum mojego życia, również w wymiarze ewangelizacji, której poświęcam większość swojego czasu. Chociaż nie był to wybór jak każdy inny. Bezpośrednie i bardzo konkretne zaproszenie Jezusa, które radowało serce, przynosiło wolność i pociągało miłością. Gdy mogłem wejść do tego miejsca, gdzie przebywał Jezus, gdzie udzielił Ducha Świętego i wypchnął apostołów ku odważnemu głoszeniu światu Dobrej Nowiny, poczułem się jak u źródeł mojego życia i powołania. Wizyta w tym miejscu trwała około dziesięciu minut. Wystarczyło. Gdy wy-

chodziłem z Wieczernika, świat po raz kolejny był inny. Inny, bo zobaczyłem go z perspektywy spotkania z Jezusem i napetniony Duchem Świętym. Ale najważniejsze było dla mnie to, co jeszcze przede mną. Ludzie, którym będę mógł powiedzieć: „Jezus żyje i dzięki Niemu moje życie nabrało sensu! Wszystko się zmieniło!” – i tym na koniec pragnę podzielić się z Tobą, Drogi Czytelniku, biorąc za swoje słowa św. Serafina z Sarowa: „Moją radością jest Chrystus Zmartwychwstały”. Na szczęście, żeby tego doświadczyć, nie trzeba jechać do Jerozolimy, bo nasz Wieczernik jest o wiele bliżej.

Michał Zborowski
(autor na zdjęciu powyżej)



Ks. Krzysztof Kralka SAC
zgromadził tłumy parafian
i przyjaciół parafii na
rekolekcjach wielkopostnych
(8-11 marca)



Ks. proboszcz Zdzisław
Stomka SAC obchodził
24 marca 2015 r.
pięćdziesiąte urodziny





W uroczystość Zwiastowania Pańskiego (25 marca) schola pod dykcją naszego organisty Pawła Zalewskiego, odśpiewała *Akatyst piękny wschodni* hymn ku czci Najświętszej Maryi Panny



27 marca odbyła się droga krzyżowa ulicami parafii ▶





W Niedzielę
Palmową 29 marca
2015 r. odbył
się konkurs na
największą palmę.
Schola odśpiewała
Mękę Pańską ▶

DZIECI, KTÓRE PRZYJĘŁY CHRZEST:

- 31.01.2015 – Jakub Grab
 22.02.2015 – Małgorzata Maria Jakubek
 05.04.2015 – Szymon Mitura, Alicja Iwona Kłos,
 Anna Kruszewska, Sara Kruszewska,
 Aleksander Jan Lis, Antonina Hanna Tarkowska,
 Samuel Stefan Saj, Hanna Kłopotowska, Ignacy
 Gałczyński, Gabriel Jan Kryński, Gabriel Ścirka
 06.04.2015 – Kaja Liliana Krasińska, Malwina Alicja Banach
 12.04.2015 – Tymoteusz Tadeusz Szewczyk



Alicja Iwona Kłos



Aleksander Jan Lis

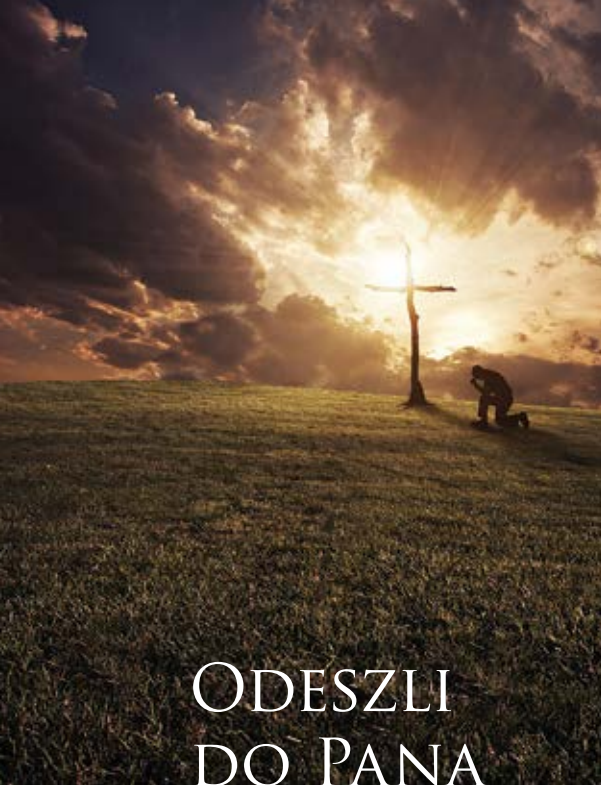


Anna Kruszewska, Sara Kruszewska

ZAWARLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:

- 11.04.2015 – Marcin Jarosław Janowski i Angelika Małgorzata Nadzieja
 02.05.2015 – Andrzej Grenda i Ewa Stachyra
 Hubert Korneluk i Angelika Agnieszka Wąsik





ODESZLI DO PANA

- 20.10.2014 – Zdzisław Tadeusz Surma
 15.02.2015 – Zbigniew Jarząbkowski
 25.02.2015 – Wiesław Lubczyński
 03.03.2015 – Zygmunt Jan Suszek
 23.03.2015 – Piotr Walesiak
 27.03.2015 – Anna Elżbieta Pawlak
 28.03.2015 – Janina Wieliczko
 30.03.2015 – Zdzisław Leopold Zadorożny
 17.04.2015 – Antoni Palak
 07.05.2015 – Feliks Karaś

LISTA KANDYDATÓW DO PRZYJĘCIA SAKRAMENTU BIERZMOWANIA W 2015 ROKU

- | | |
|----------------------------------|--------------------------------|
| 1. Baran Zuzanna | 15. Czerwonka Marek |
| 2. Batowska Aleksandra Daria | 16. Czupryn Anna Maria |
| 3. Bekiesz Kasper | 17. Duda Paulina |
| 4. Błaszczyk Jan | 18. Dudziński Maciej Stanisław |
| 5. Borowski Michał Aleksander | 19. Dzioba Bartosz |
| 6. Brodziak Marcin | 20. Dziwina Magdalena Maria |
| 7. Buczek Anna Zofia | 21. Fałdyga Ada |
| 8. Butrym Anna Maria | 22. Fornalski Jakub |
| 9. Chomiuk Magdalena Anna | 23. Frąk Marcin |
| 10. Chrapko Michał | 24. Gąsior Daniel |
| 11. Ciechański Marcin | 25. Godzisz Krzysztof |
| 12. Ciepiał Grzegorz Rafał | 26. Gogacz Tomasz Stanisław |
| 13. Compa Karolina | 27. Grudniak Igor Aleksander |
| 14. Czechowska Amelia Małgorzata | 28. Grygierzec Weronika Anna |

- | | |
|---|--------------------------------|
| 29. Jakóbik Jakub Mikołaj | 69. Paśnik Oliwia Estera |
| 30. Jakubczak Joanna | 70. Paul Julia Krystyna |
| 31. Kacperczyk Paweł Marcin | 71. Pieczyński Mateusz |
| 32. Kamiński Konrad | 72. Podkowa Wiktoria Magdalena |
| 33. Kanaszewska Ewelina | 73. Podleśna Marcelina |
| 34. Karaś Jakub Hubert | 74. Pyda Paweł Krzysztof |
| 35. Karwańska Paula Weronika | 75. Rakowska Jagoda Weronika |
| 36. Kasperek Jakub Andrzej | 76. Rejdak Weronika Maria |
| 37. Kawalerska Agata | 77. Rejmak Agnieszka |
| 38. Kędzińska Dominika Izabela | 78. Rogowska Małgorzata |
| 39. Kopeć Agnieszka Beata | 79. Rozwadowski Jan |
| 40. Kot Mateusz Krzysztof | 80. Rzucidło Nikodem Krzysztof |
| 41. Kowalczuk Jakub | 81. Salawa Bartosz Leszek |
| 42. Kowalczyk Piotr Tadeusz | 82. Sawicka Agata Katarzyna |
| 43. Krawczyk Lidia Monika | 83. Sieczka Jakub Maciej |
| 44. Krupa Anna Maria | 84. Siek Izabela |
| 45. Kryczka Piotr Marek | 85. Siekierski Mateusz Marcin |
| 46. Kukowski Jan Paweł | 86. Siwecka Kamila Aleksandra |
| 47. Kuśmierzak Maciej Mikołaj | 87. Siwek Paulina |
| 48. Lachewicz Justyna Marta | 88. Staszczuk Karol Michał |
| 49. Lipowska Maryla Aleksandra | 89. Stefaniak Aniela |
| 50. Lubas Klaudia Maria | 90. Sternik Kamila |
| 51. Łękawska Małgorzata | 91. Stojański Michał |
| 52. Łukasik Mikołaj | 92. Struski Antoni Władysław |
| 53. Macedońska Wiktoria Maria | 93. Szydłowska Natalia |
| 54. Maleńczuk Paweł Bartłomiej | 94. Ślaski Krzysztof Tomasz |
| 55. Malik Jarosław Krzysztof | 95. Tatar Alicja Szarlota |
| 56. Malinowski Maciej Mariusz | 96. Tatar Daniel |
| 57. Martychowicz Maksymilian Franciszek | 97. Tuross Piotr |
| 58. Maśłowska Natalia Oktawia | 98. Wałachowski Mateusz |
| 59. Mazurek Urszula | 99. Wawerski Wojciech |
| 60. Michalik Karolina Katarzyna | 100. Wdowiak Aleksandra Joanna |
| 61. Modrzewski Jakub Mateusz | 101. Wdowiak Urszula Gabriela |
| 62. Możdżeń Agata | 102. Więsyk Aleksander Jacek |
| 63. Mrowca Natalia | 103. Zalewski Michał Sławomir |
| 64. Nadolna Julia | 104. Zaniewicz Aniela Marta |
| 65. Nowak Antonina | 105. Zarzycki Kamil |
| 66. Ochal Maria Weronika | 106. Zdunek Aleksandra |
| 67. Ozon Filip Zbigniew | 107. Zelent Kacper Krzysztof |
| 68. Pardus Paweł Jan | 108. Żelazowski Jędrzej |
| | 109. Żuchnik Antoni |

PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA

17 maja w naszej parafii miała miejsce uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. To wydarzenie – misterium spotkania z niepojętym Bogiem, który objawia się człowiekowi z całą pełnią swoich darów pod postaciami Chleba i Wina – wprowadziło 51 dzieci w pełne uczestnictwo we mszy świętej. To do nich – w sposób szczególnie – zostały w tym dniu skierowane słowa Jezusa: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje” (Mt 26,26). Do naszych dzieci, które podczas długich przygotowań udowodniły, że są już zdolne pojąć tę wielką tajemnicę wiary, że znają Jezusa i umiłowały Go całym sercem.

Jak wielkim i radosnym przeżyciem duchowym jest dla każdego dziecka dzień, w którym przyjmuje ono Pana Jezusa po raz pierwszy do swojego małego serduszka, pokazują słowa pieśni autorstwa ks. Antoniego Kowalkowskiego: „Pan Jezus już się zbliża, już puka

do mych drzwi, pobiegnę Go przywitać, z radości serce drży. O szczęście niepojęte, Bóg sam odwiedza mnie. O Jezu, wspomóż łaską, bym godnie przyjął Cię”.

W czasie jednej z homilii skierowanej do dzieci pierwszokomunijnych nasz umiłowany papież Jan Paweł II mówił: „Człowiek potrzebuje pokarmu i napoju, aby mógł żyć. Potrzebuje pokarmu i napoju ludzkie ciało, organizm, aby mógł żyć, rosnąć, rozwijać się, pracować. Jest to pokarm życia doczesnego, przemijającego, które kończy się śmiercią. Potrzebuje też pokarmu i napoju ludzka dusza, aby mogła wytrwać w wędrówce do Życia wiecznego. Człowiek potrzebuje Eucharystii, aby mógł żyć na wieki tym Życiem, które jest z Boga samego” (Łódź 1987).

Pierwsza Komunia Święta stanowi wielkie wydarzenie dla dzieci, ich rodzin, ale też dla całej wspólnoty

parafialnej. Jest to prawdziwe święto, święto miłości Boga do człowieka. W Komunii Chrystus prowadzi nas bowiem do miłości Ojca w Duchu Świętym i daje nam udział w życiu Trójcy Świętej.

Cieszymy się zatem wszyscy Waszą radością. Pan Jezus chce gościć w Waszych sercach; chce być razem z Wami w domu, w szkole, na ulicy; chce uczestniczyć w Waszych radościach i smutkach; chce przychodzić do Was także w czasie każdej mszy świętej.

Niech słowa Jezusa: „Bierzcie i jedzcie...” będą dla Was zaproszeniem, by podejść do ołtarza i przyjąć „chleb żywy, który zstąpił z nieba” (J 6,51). Wtedy na pewno nie zabraknie Wam sił w wędrówce przez życie. A dzień Pierwszej Komunii Świętej niech pozostanie w Waszych wspomnieniach jako jedno z najgłębszych i najbardziej wzruszających przeżyć.

Jolanta Janoszczyk

Lista dzieci:

Barczuk Mateusz
Bieluga Maciej
Bohuniuk Natalia
Borowicz Szymon
Budzyński Adam
Colerick Emilia
Cyranowski Jakub Jan
Cyranowski Karol Leszek
Czupryn Dorota
Demczuk Miłosz
Fałdyga Arkadiusz
Grabarz Julia
Hreńczuk Oskar
Jankowska Weronika
Jarszak Julia
Jesionek Adam
Kanaszewska Wioletta
Karpiański Piotr
Koprucki Katarzyna
Kosierb Wiktor Łukasz
Kozak Arkadiusz Robert
Krawiec Zuzanna
Krzemiński Kacper
Kucio Mateusz
Libera Jakub

Łatecki Dawid
Łysiak Aleksandra
Marzęta Jakub
Nawrot Wiktoria
Nowakowska Dominika
Pikul Patrycja
Pliszka Amanda
Podemski Maciej
Przybyła Honorata
Psujek Agata
Sapko Franciszek
Skoczylas Kornel
Szałapski Kacper
Szulik Bartłomiej
Szwajewska Michalina
Ściborek Maciej
Ścirka Dominika
Ścirka Mikołaj
Tchurzewski Jan
Tor Martyna
Torój Amelia
Warsitz Antoni
Wąsikowska Anna
Zarzycki Wiktor
Zdeb Weronika
Zdybel Konrad



22

23



Fotografie dzieci: Rafał Szulik



Fotografie z uroczystości wykonane przez:

Studio i laboratorium fotograficzne
FotoStyl Lublin ul. Kolorowa 5
tel.(081)740-30-76
www.foto-styl.com.pl



ROZMOWA Z KSIĘDZEM RAFAŁEM CZEKALEWSKIM SAC

Agnieszka Świątkowska: Może na początku zechciałby Ksiądz opowiedzieć coś o sobie.

Ks. Rafał Czekalewski SAC: Skoro mogę powiedzieć coś o sobie, to zacznę od końca, od aktualnej sytuacji, by nie było tak standardowo. W parafii Wieczerzy Pańskiej w Lublinie jestem, dekretem księdza prowincjała, od 25 sierpnia 2014., ale z racji zaległego urlopu przyjechałem nieco później, tj. we wrześniu. Wcześniej mieszkalem w naszym pallotyńskim domu przy ul. Bohaterów Monte Cassino, ponieważ od 1 października 2013. rozpocząłem na Wydziale Teologii KUL studia doktoranckie dzienne o specjalności katechetyka. W 2010., tuż po święceniach

kapłańskich, które przyjąłem z rąk abp. Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, zostałem skierowany do pracy w parafii św. Józefa w Radomiu. To duża parafia, w naszej pallotyńskiej prowincji największa. Byłem tam trzy lata wikariuszem, zajmowałem się młodzieżą, a także uczyłem religii w radomskim Gimnazjum nr 2. Cenię sobie ten czas, był on dla mnie mocno ubogacający, wiele się wtedy nauczyłem. W końcu, jak określają niektórzy księża, pierwsza parafia jak pierwsza miłość. W moim przypadku stwierdzenie to znalazło uzasadnienie.

Praca z młodzieżą w dzisiejszych czasach nie należy do łatwych. Jak ksiądz dawał sobie radę?

Tak, to prawda, zwłaszcza praca z młodzieżą gimnazjalną do najłatwiejszej nie należy. W kularach nauczycielskich słychać było ciągłe narzekania na młodych, a ja – wprost przeciwnie – właśnie wśród tej młodzieży wypoczywałem. Nie ukrywam, że początkowo bałem się tej pracy, ale dziś wiem, że od tych młodych ludzi wiele się nauczyłem – przede wszystkim wsłuchiwanie się w to, co mówią. Kiedy kończyłem pracę w gimnazjum, pozwoliłem sobie na dokonanie ewaluacji tych trzech lat: sporządzenie listy plusów i minusów. Do plusów zaliczylibym nie tylko bycie z tymi młodymi ludźmi na katechezie w szkole, ale również poza szkołą. Z większością młodych bardzo się zaprzyjaźniłem, z niektórymi z nich mam dobry kontakt do dziś. Bardzo żałuję, że w Lublinie nie mam już możliwości takiej pracy.

Wszystko jeszcze przed księdzem. Jest ksiądz dopiero na początku swojej drogi. Po skończeniu studiów z pewnością wiele się zmieni. Wybrany kierunek studiów wskazuje, że pewnie będzie ksiądz jeszcze nie raz pracował z młodzieżą.

Mam taką nadzieję. Obrona mojej pracy doktorskiej jest planowana na 2017. Na studia zostałem skierowany przez księdza prowincjała, by potem prowadzić zajęcia z katechetyki w naszym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. Moim pragnieniem jest także uczyć religii w szkole, czyli połączyć teorię z praktyką. Czy z młodzieżą związę przyszłość, tego nie wiem. Pan Bóg jest niesamowity, zaspokaja nasze pragnienia w sposób trudny do uwierzenia. Jedną z takich peretek, niespodzianek, które dał mi w tej parafii, jest możliwość odprawiania niedzielnych mszy świętych dla dzieci o godzinie 12.00., a więc praca z najmłodszymi.

Dziecko to jednak specyficzny odbiorca, chyba bardziej wymagający niż młodzież czy dorośli. Zgadza się ksiądz ze mną?

Tak, dzieci są bardziej wymagające od dorosłych. Do nich trzeba mówić konkretnie, tym bardziej, że dzisiejsze dzieci należą do „pokolenia dźwięku i obrazu”. Staram się, jak mogę, aby dzieci na tych mszach czuły się dobrze i aby to, co mówię, było dla nich zrozumiałe. Trzeba by jednak zapytać dzieci oraz ich rodziców, czy im to odpowiada. Muszę powiedzieć, że najwnikliwszymi i najsurowszymi obserwatorami i krytykami księży są sami księża. Wracając jednak do niedzielnych

mszy świętych dla dzieci, to muszę powiedzieć, że początkowo podchodziłem do nich z wielką obawą, ponieważ nigdy wcześniej nie pracowałem z dziećmi. To dopiero moje początki, a one są zwykle trudne. Z każdym tygodniem nabieram jednak doświadczenia. Pamiętam swoje pierwsze kazanie dla dzieci, kiedy zdałem sobie sprawę, że mówię do nich za trudnym językiem. Do dzieci, jak już wspominałem, trzeba mówić prosto. Człowiekowi, który obraca się w środowisku akademickim i posługuje się całkowicie innym językiem, trudno jest nagle przestawić się, by mówić do najmłodszych w sposób dla nich zrozumiały. Tak, bariera językowa stanowiła największą trudność, ale myślę, że jest już coraz lepiej. Mogę jednak śmiało powiedzieć, że wśród dzieci czuję się dobrze.

Dużo mówimy o dzieciach. Wróćmy jednak do księdza dzieciństwa. Nie powiedział ksiądz, skąd pochodzi.

Otóż, jestem z podwarszawskiego miasta, Ożarowa Mazowieckiego.

To wszystko wyjaśnia. Pewnie dlatego został ksiądz pallotynem. Czy zechciałby nam ksiądz zdradzić, kiedy odkrył w sobie powołanie kapłańskie?

To byłby dobry kierunek z tymi pallotynami, ale nie od razu chciałem być pallotynem. Może jednak zacznę od początku. Pytanie o moje powołanie kapłańskie uważam za dosyć intymne, ale spróbuję o tym opowiedzieć. Myśl, żeby zostać księdzem, towarzyszyła mi, mogę to dzisiaj spokojnie powiedzieć,

całe życie. Miała jednak różne fazy: od chęci do niechęci, od pragnienia do wycofywania się. Decyzja nie była łatwa, tym bardziej że pochodzę ze środowiska tzw. blokiersów, a poza tym moi koledzy prokościelni nie byli. Za to moja rodzina była mocno zakorzeniona w tradycjach katolickich, co z pewnością miało ogromne znaczenie. Myślę, że ten ostateczny moment podejmowania decyzji o kapłaństwie przypadł na trzecią klasę szkoły średniej. Muszę nadmienić, że nie jestem dzieckiem reformy szkolnictwa, uczyłem się jeszcze w czteroletnim liceum. Tak więc decyzję o kapłaństwie podjąłem w czwartej klasie liceum. Dlaczego nie od razu chciałem być pallotynem? Otóż do śmierci taty mieszkaliśmy we wsi Orły, która należała do Parafii św. Antoniego w Łązniewie, gdzie posługiwali księża orioniści. Moje dzieciństwo upływało więc pośród tych księży, z nimi byłem mocno zżyty, poza tym innego zgromadzenia nie znałem. Kiedy zamieszkałem w Ożarowie, zetknąłem się z pallotynami. Pamiętam sytuację związaną z wizytą kolędową, kiedy byłem w ostatniej klasie liceum. Ksiądz proboszcz, pallotyn, zapytał mnie o moje plany po maturze. Nie chciałem ich ujawniać, ale moja mama w przypływie emocji powiedziała, że planuję wstąpić do seminarium. Proboszcz z radością podjął ten temat, ale ja z góry zastrzegłem, że nie będą to pallotyni. W tamtym czasie brałem pod uwagę wyłącznie orionistów, a zaraz po nich, w drugiej kolejności, księża diecezjalnych z Archidiecezji Warszawskiej. Kiedy zbliżał się czas zbierania stosownych

dokumentów, by je potem złożyć w wybranim seminarium, pojechałem po świadectwo chrztu świętego do swojej pierwszej rodzinnej parafii, a więc do księży orionistów. Kiedy ksiądz proboszcz zapytał, do czego mi ono będzie potrzebne, bezwiednie odparłem, że wybieram się do seminarium. Po chwili dodałem, że chcę wstąpić do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. I stało się, w taki oto sposób trafiłem do pallotynów.

A co na to najbliżsi?

Mama przyjęła to z wielkim zrozumieniem. Taty w tym czasie już nie miałem, zmarł, kiedy skończyłem dziewięć lat. Moja mama Elżbieta samotnie wycho-

wywała mnie i o trzy lata starszego ode mnie brata Marcina. Musiała nam być i matką, i ojcem. Pamiętam, że jak wyjeżdżałem do nowicjatu, powiedziała „Pamiętaj, synu, jak będzie ci źle, nie odnajdziesz się w tej nowej rzeczywistości, to drzwi tego domu są zawsze dla ciebie otwarte”. Jak więc widać, mama uszanowała moją decyzję i do dziś mnie w niej wspiera. Jest osobą bardzo skromną, nie obnosi się z tym, żeby mi mówić, że się za mnie modli, ale wiem, że to robi, ta jej modlitwa bardzo mnie umacnia. Myślę, że jest dumna, że jestem kapłanem, tym bardziej że jej drugi syn, a mój brat, Marcin, został znanym i cenionym kucharzem. Każdy z nas odkrył to swoje powołanie.





32

Czy nigdy nie żałował ksiądz tej decyzji?

Nigdy. Jeśli ktoś pyta mnie dzisiaj, czy wolałbym żyć w świecie, czy wolę być kapłanem, to z całą stanowczością odpowiadam: dzisiaj podjąłbym taką samą decyzję i na pewno wybrałbym pallotynów.

Myślę, że warto też porozmawiać o pasjach księdza. Czy jedną z nich nie będzie przypadkiem muzyka? Wielokrotnie słyszałam piękny śpiew, który ubogaca odprawiane przez księdza poranne msze święte, w których miałam przyjemność uczestniczyć.

Tak, to prawda. Muzykę, śpiewochałem od dziecka. Pamiętam taką

sytuację sprzed lat: miałem wtedy sześć lat i brałem udział w jasełkach, które odbywały się w wypełnionej po brzegi sali teatralnej w łańciewskiej parafii. Było ponad sto osób. Śpiewałem wtedy solo pastorałkę *Oj, Maluśki, Maluśki*. Musiało być niezłe, bo w zeszłym roku spotkałem w Ożarowie Mazowieckim dobrego znajomego mojego taty, który świetnie pamięta mój śpiew i mnie, małego kajtka, ubranego w strój góralski, z ciupagą w rękę. A przecież od tamtego czasu minęły prawie 24 lata. W taki właśnie sposób ta przygoda z muzyką, ze śpiewaniem, się zaczęła. Potem były różne schole, chóry.

No właśnie, chóry. Wywołał ksiądz następne pytanie. W naszej parafii został ksiądz kapłanem chóru Jubilaum. Jak Ksiądz ocenia tę pracę? Czy to wyzwanie czy czysta przyjemność?

Współpraca dopiero się zaczyna, pomału się poznajemy.

A śpiewa ksiądz z nimi?

Nie, nie śpiewam, czego bardzo żałuję. Moje obowiązki: studia, wyjazdy na rekolekcje, spowiedzi, niedzielne msze święte dla dzieci, uniemożliwiają mi to. Staram się jednak ich odwiedzać, jestem z nimi w kontakcie, wspieram ich. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł znaleźć dla nich trochę więcej czasu. Wracając jednak do muzyki, chciałbym powiedzieć, że muzyka towarzyszyła mi przez całe życie, np. w seminarium śpiewałem w kwartecie z moimi kolegami i z moim wykładowcą muzyki, adiunktem Katedry Polifonii Religijnej KUL, ks. dr. Dariuszem Smolarkiem. Wykonywaliśmy utwory, m.in. Wacława z Szamotuł, wcale nietatwe do wykonania.

Czy ksiądz gra na jakimś instrumencie, czy tylko śpiewa?

Nie, nie gram, ale gdybym się przyłożył i powtórzył nuty, to z pewnością, chociaż nie byłbym wirtuozem, jednym palcem wykonałbym jakąś melodię. Wolę jednak śpiewać. Jeśli chodzi o skalę mojego głosu, to mam głos dosyć wysoki, tzw. kontratenor, który jest bardzo zbliżony do kobiecego sopranu. Jeśli zaś chodzi o moje muzyczne upodobania, to lubię muzykę klasyczną, szczególnie barokową. Słucham także,

i tu zaskoczę, hip-hopu. Wyrostem na tej muzyce, czerpię z niej inspiracje, co potem wykorzystuję niekiedy do rekolekcji dla młodzieży. Tego typu rekolekcji staram się nie odmawiać, o ile czas mi pozwala.

No właśnie, problem braku czasu dopada nas wszystkich. Jednak udało się księdzu, mimo wielu zajęć, znaleźć trochę czasu na pisanie. Podobno niedawno została wydana książka, której ksiądz jest autorem. Czy moglibyśmy dowiedzieć się czegoś na jej temat?

Książka nosi tytuł *Miłosierny Pan to sprawił*. Została napisana i wydana z okazji jubileuszu 75. rocznicy powstania Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim. Książka powstała we współpracy z wieloletnim proboszczem tej parafii, ks. Janem Latoniem.

Gdzie można tę książkę kupić?

Niestety, nie można jej kupić. Została wydana tylko na potrzeby ożarowskiej parafii i tam też była sprzedawana. Do książki dołączona była płyta z rozważaniami o Miłosierdziu Bożym, które przygotował i czytał ks. dr hab. Marek Chmielewski, prof. KUL. Na płycie tej znajdowały się też pieśni w wykonaniu naszego chóru Jubilaum.

Czy oprócz tej wspomnianej książki planowane są następne?

Na razie piszę jedynie artykuły. Motorem tego działania jest promotor mojej pracy doktorskiej, ks. dr hab. Paweł Mąkosa, prof. KUL, który nieustannie mnie ponagla, bym pisał jeszcze więcej,

33

bo w ten sposób wzbogacam swój dorobek naukowy. I tak, w zeszłym roku napisałem artykuł poświęcony tematyce rekolekcji szkolnych, obecnie pracuję nad artykułem związanym z katechizacją dzieci.

Czy zechciałby nam ksiądz zdradzić temat swojej pracy doktorskiej?

Badam, jaki wpływ na religijność młodzieży ma katechizacja przygotowująca do bierzmowania. Badania dotyczą pięciu parafii wielkomejskich prowadzonych przez księży pallotynów w Polsce, chodzi o Kraków, Lublin, Kielce, Radom oraz Warszawę. Praca ma charakter empiryczny, chociaż będzie jeden rozdział *stricto* normatywny. Badania prowa-

dzę dwuetapowo: na początku kursu przygotowującego do bierzmowania, a następnie – tuż przed samym bierzmowaniem. Potem wyniki porównuję lub będę porównywał, bo nie mam jeszcze wszystkich danych potrzebnych do badań z wymienionych parafii. Będę badał m.in. czy ma jakieś większe znaczenie, kto przygotowuje młodzież do bierzmowania: chodzi o księdza, siostrę zakonną, a także o osoby świeckie.

To bardzo interesujące. Czy ma ksiądz już jakąś wiedzę, kto ma najlepszy wpływ na tę młodzież?

Osobiście nie spotkałem się z jakimś oporem ze strony młodzieży, jeśli przygotowywał ją świecki animator. Jednak

z ust rodziców słyszałem, że woleliby, aby ich dzieci były przygotowywane przez księdza lub siostrę zakonną. Motywowali to tym, że osoba duchowna jest dla nich wiarygodniejszym świadkiem Jezusa Chrystusa. Myślę, że jest to błędne rozumowanie. Wiele osób świeckich jest świetnie przygotowanych do roli katechety czy animatora i doskonale się w tej roli sprawdza.

A co ksiądz sądzi o świeckich katechetach w naszych szkołach?

Myślę, że większym problemem jest to, o czym bardzo trafnie powiedział ksiądz kardynał Kazimierz Nycz, że katecheza została uszkolniona, zredukowana do jednego ze szkolnych przedmiotów, jak choćby matematyka czy historia. To, że katechizacja odbywa się w szkole, to dobrze, bo jest możliwość dotarcia do większej liczby uczniów. Zmieniłbym jednak formułę lekcji religii. Postarałbym się też, by nie było to suche szkolne nauczanie, czyli takie religioznawstwo z akcentem położonym na religię katolicką, co często ma miejsce w dzisiejszej szkole. Jeszcze większy nacisk położyłbym na modlitwę i jej praktykę czy elementy egzystencjalne.

Czy widzi ksiądz w tej kwestii zadanie dla parafii?

Oczywiście. Mogę to poprzeć przykładem własnej pracy. Rozpoczynając od października odprawianie niedzielnych mszy świętych dla dzieci, wprowadziłem 10 minut przed każdą mszą rodzinny pacierz niedzielny. Odmawiamy katechizmowe prawdy wiary i katechi-



znowe modlitwy. Tydzień wcześniej mówię dzieciom, co mają sobie powtórzyć, a także proszę je o wzbudzenie intencji. Jeśli chcą, mogą je wypowiedzieć głośno. Zauważyłem, że coraz więcej dorosłych włącza się w to nasze modlenie, z tygodnia na tydzień wzrasta też liczba przychodzących na ten pacierz ludzi. Kiedyś przypadkowo spotkałem w autobusie pewną parafiankę, która powiedziała, że ten nasz niedzielny pacierz rodzinny to świetny pomysł. Powiedzmy sobie szczerze, może to dla niektórych rodzin jedyna okazja, by się wspólnie pomodlić. W tygodniu wszyscy są zabiegani, nie znajdują czasu, by się zatrzymać, a przede wszystkim, modlić się właśnie katechizmowym pacierzem. Trzeba więc

wykorzystywać każdą okazję, by pomóc dzieciom i w jakimś stopniu zmobilizować ich rodziców. Róbmy coś, nie możemy założyć rąk i tylko narzekać.

To imponujące, że ma ksiądz tyle entuzjazmu i zapału. Niedługo jednak skończy ksiądz studia, wyjedzie stąd i nie będziemy już mogli podziwiać innowacyjnych pomysłów.

Jak to mówią, wszystko ma swój czas. Moje studia, określa to dekret księdza prowincjała, nie mogą trwać dłużej niż pięć lat. Rozpocząłem je w 2013., trwają 4 lata, więc powinienem je skończyć w 2017. Tu, w Lublinie, bardzo mi się podoba. Nie twierdzę, że nie chciałbym tu zostać. Jestem jednak otwarty na wolę Bożą i na decyzję moich przełożonych. A jak będzie, to czas pokaże.

Ile osób jest z księdzem na roku? Czy wszyscy są tak samo pilni i obowiązkowi jak ksiądz?

Ha, ha... (*śmiech*). Rozbawiło mnie to drugie pytanie. Na moim roku jest sześć osób: trzech księży i trzy osoby świeckie. Z tą pilnością i obowiązkowością w moim wypadku bywa różnie, ale staram się, jak mogę, by wszystko było zrobione dobrze i na czas.

Czy, oprócz studiowania, ma ksiądz na uczelni jakieś dodatkowe obowiązki?

Tak, mam dodatkowy obowiązek. W połowie stycznia zostałem prezesem Katechetyki KUL. Brzmi to dosyć szumnie. Pierwszorzędnym zadaniem prezesa jest pełnić funkcję komunikatora, czyli takiego pośrednika między profesorami i doktorantami. Poza tym

zajmuję się (w jakimś stopniu) organizacją i koordynacją sympozjów, konferencji naukowych itd. Do pełnienia tej funkcji zostałem wybrany większością głosów doktorantów i magistrantów katechetyki. Tytuł zostaje dożywotnio, o czym kilkakrotnie informował mnie ks. prof. dr hab. Stanisław Kulpaczyński SDB, ikona polskiej katechetyki.

Jak się księdzu podoba w Lublinie?

Jestem zadowolony z pobytu tutaj. Pochodzę spod Warszawy, ale nie uważam się za warszawiaka, chociaż tam się urodziłem. Panuje powszechna opinia, że warszawiacy uchodzą za dość zamknięte osoby, zajęte ciągłą gonitwą za karierą, o lublinianach tego nie mogę powiedzieć. Ludzi z tzw. ściany wschodniej postrzegam jako otwartych, serdecznych. Zaobserwowałem to szczególnie, chodząc po kolędzie, w tym roku tylko przez cztery dni. Rodziny, u których byłem z wizytą duszpasterską, starały się, żeby to spotkanie miało uroczysty charakter. Ich członkowie byli odświętnie ubrani, można było zauważyć pięknie przystrojone stoły, a przede wszystkim dało się odczuć gościnność u wielu z nich.

Bardzo się cieszę, że się księdzu w naszym mieście i w naszej parafii podoba. Mam nadzieję, że ksiądz spędzi z nami jeszcze niejeden rok. Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę wszelkich sukcesów na studiach oraz w pracy duszpasterskiej.

Dziękuję za spotkanie i rozmowę.

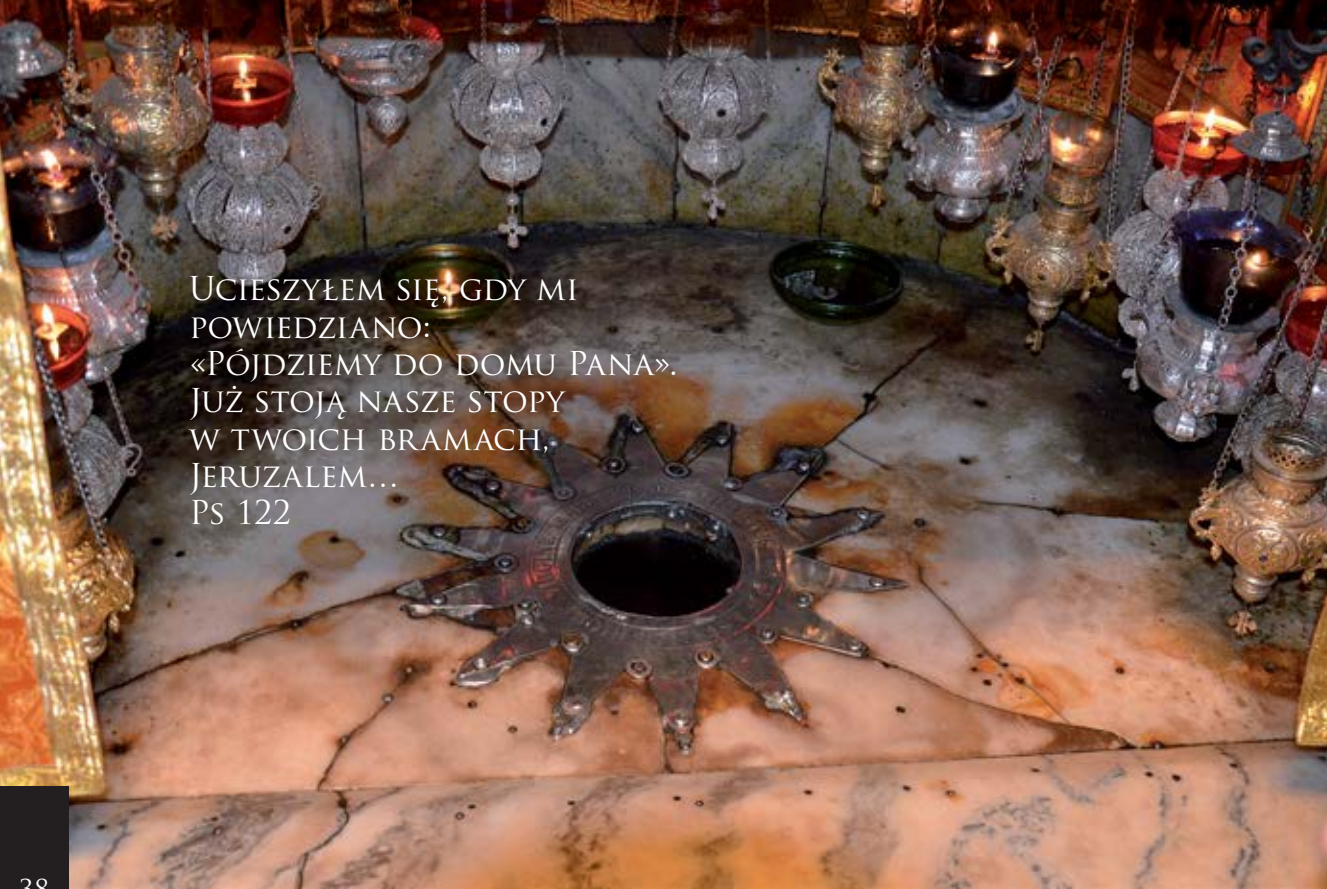
Rozmawiała Agnieszka Świątkowska

JUBILEUSZOWA PIELGRZYMKA WSPÓLNOTY PRZYJACIELE OBLUBIEŃCA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W piątą rocznicę powstania wspólnoty Przyjaciele Oblubieńca w naszych sercach zrodziło się pragnienie, by powrócić do początków, do miejsca narodzin, wzrastania, głoszenia Ewangelii, a wreszcie męki i śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa. Pragnęliśmy, by tam dotknąć świętości i stawiać swoje stopy na ślady stóp Jezusa, idąc drogami, które On przemierzał, gdy głosił Ewangelie o królestwie i uzdrawiał ludzi ze wszystkich chorób i słabości (Mt 4,23b). Pielgrzymka miała charakter dziękczynny, bo – jak dodaje ks. Krzysztof Kralka SAC – Moderator Generalny wspólnoty – mamy za co dziękować. „Po pięciu latach 50 Wspólnot Przyjaciół Oblubieńca gromadzi około czterech tysięcy

osób rozważających codziennie Słowo Boże i głoszących Ewangelie. Spotykamy się z wielką życzliwością, otwartością i zaangażowaniem kapłanów oraz biskupów różnych diecezji, w których są nasze wspólnoty. Dla mnie osobiście, jako pallotyna, to dodatkowa radość, ponieważ widzę, jak realizowane jest pragnienie naszego świętego założyciela, Wincentego Pallottiego, aby osoby różnego stanu jednoczyły wysiłki i współpracowały w dziele głoszenia Słowa”.

Warszawa pożegnała nas mroźną śnieżycą, ale już po trzech godzinach spokojnego lotu wylądowaliśmy na lotnisku im. Ben Guriona w Tel-Awiiwie, gdzie promienie słoneczne i ciepłe



UCIESZYŁEM SIĘ, GDY MI
POWIEDZIANO:
«PÓJDZIEMY DO DOMU PANA».
JUŻ STOJĄ NASZE STOPY
W TWOICH BRAMACH,
JERUZALEM...
PS 122

powietrze dodały sił, by od razu wyruszyć w drogę. Dobre drogi, gaje oliwne, widok miasteczek palestyńskich i niezwykle ciekawe opowieści naszego przewodnika, dominikanina o. Pawła Trzopka, doprowadziły nas na Górę Karmel, gdzie podczas mszy świętej przy grocie Eliasza prosił się o lekki powiew Ducha Świętego, który doda zapału oraz umocni naszą wiarę i wiarę tych, którzy są pośród nas.

Szabat. Puste drogi, słońce i cudowna, komfortowa temperatura. Przejazd na górę Tabor w Dolnej Galilei i wjazd autobusem krętą ścieżką na szczyt, gdzie znajduje się Bazylika Przemienienia Pańskiego. Góra Tabor to miejsce światła i przypomnienie, że każdy z nas

od momentu chrztu ma świecić Jego światłem dla innych, a czas modlitwy jest czasem naszej przemiany i Jego objawiania się w codzienności. Promienie słoneczne prześwietlające przez wiklinowy dach i Słowo Boże... Przypuszczam, że dla wielu z nas, uczestników pielgrzymki, równie ważna jak odwiedzanie miejsc związanych z życiem, działalnością i męczeńską śmiercią Jezusa Chrystusa, była możliwość cichego rozważania Słowa Bożego.

Małżonkowie, którzy uczestniczyli w pielgrzymce, mogli w Kanie Galilejskiej odnowić przyrzeczenia małżeńskie. Osoby, których „potówki” zostały w Polsce, przywoływały w myślach i sercach nieobecnych. Następnie przy-

byliśmy do Nazaretu, aby w Bazylice Zwiastowania kontemplować moment w którym Boże Słowo, obietnica, że Bóg ześle Zbawiciela, spotyka się z „tak” człowieka. Był to czas dziękczynienia za pierwsze świadome „tak” dla Boga w życiu każdego z nas, a także odnowienie gotowości, by tak jak Maryja mówić: „Oto ja, służebnica Pańska; niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38).

Msza przy blaskach wschodzącego słońca, chwila zadumy i odpoczynku na Górze Błogostawieństw, czyli „górze szczęścia”. Błogostawieństwa wiążą się z konkretnymi Bożymi obietnicami – przypomniał ks. Krzysztof w homilii – których realizacji doświadczamy, gdy jesteśmy ubodzy, cisi, sprawiedliwi, miłosierni...

Rejs statkiem po Jeziorze Galilejskim, program artystyczny przygotowany przez właścicieli stateczku: hymn Polski i wciąganie flagi na maszt oraz muzyka izraelska z regionalnymi tańcami. Na zakończenie – możliwość dokonania zakupów. Handel jest obecny tu dosłownie wszędzie, o czym mogliśmy się przekonać wiele razy, a na obiad: ryba św. Piotra.

Do Bazyliki Narodzenia Pańskiego wchodzi się przez Drzwi Pokory. Wymusza ją niskie wejście, przez które można przejść tylko wtedy, gdy odpowiednio nisko pochylimy głowę. Jak pisze św. Paweł: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za

człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej.” (Flp 2,6–8).

Bóg, który oszalał z miłości i przyszedł jako mały, bezbronny do „małych”. Cichy, pokorny, ubogi, chce być Bogiem bliskim człowiekowi, Emmanuelem – „Bogiem z nami”. Pragnie przychodzić, aby nas swoim ubóstwem ubogacić – czy Mu pozwolę? Gdzie jest miejsce Boga w moim życiu?

Wyjątkowym momentem była wizyta w Ein Karem, w Sanktuarium Nawiedzenia. Przy wejściu na teren kościelny stoi piękna w swej prostocie rzeźba, przedstawiająca dwie brzemienne niewiasty: Elżbietę i Maryję. W Biblii to był pierwszy moment, kiedy Przyjaciel Oblubieńca, jak sam siebie nazwał Jan Chrzciciel, mógł spotkać się z Oblubieńcem. W tym szczególnym dla całej wspólnoty miejscu, gdzie narodził się nasz patron, zawierzyliśmy mu całą naszą wspólnotę, byśmy stawali się prawdziwie przyjaciółmi Oblubieńca w naszym życiu, a Przyjaciel Oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos Oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu. Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszała (J 3,29–30).

Wczesny wyjazd na Górę Oliwną, wzniesienie położone we wschodniej części Jerozolimy. W meczecie położonym na szczycie góry, w kamiennej podłodze widnieje rzekomy odcisk stopy Jezusa.

Dolina Cedronu. Imponujący w swych rozmiarach i odmienności kulturowej cmentarz żydowski z najdroższymi na świecie miejscami pochówku.

Według wierzeń pobożnych Żydów, Sąd Ostateczny ma się odbyć zaledwie kilkadziesiąt metrów niżej, warto więc być jak najbliżej tego miejsca. Kościół Pater Noster, gdzie odmówiliśmy modlitwę *Ojciec nasz* przy tablicy z modlitwą w języku polskim, następnie Bazylika Grobu Matki Bożej i Grota Getsemani.

Bazylika przy Grobie Pańskim przywitała nas wyjątkowo krótkimi kolejkami i jeszcze bardziej zaskakującymi słowami o. Pawła: „Tutaj nie ma nic ciekawego, gdyż ten grób jest pusty. To jest miejsce na świecie, gdzie na pewno nie znajdziemy Pana Jezusa”. Rzeczywiście, słowa te nabierają jeszcze większej mocy, gdy z drżącym sercem można dotknąć i ucałować marmurową płytę pustego grobu, uświadamiając sobie, że miejscem Boga jest cały świat. Jezus nie na darmo zaraz po Zmartwychwstaniu rozsyła apostołów. Mówi do nich, aby głosili Dobrą Nowinę w Jerozolimie, Judei, Samarii i aż po krańce ziemi (por. Dz 1,7). Dzieje się tak, gdyż grób jest pusty, nie ma tam nieboszczyka. Przy okazji wizyty w miejscu pustego grobu każdy z nas, jako członek wspólnoty formacyjno-ewangelizacyjnej, ale przede wszystkim jako chrześcijanin, mógł sobie na nowo uświadomić, że naszym zadaniem jest właśnie misja głoszenia Ewangelii. To tu dokonało się to, co najważniejsze w historii zbawienia. Dzisiaj jest to niestety miejsce, w którym widać bardzo wyraźny podział między chrześcijanami. Bazylika należy bowiem do czterech chrześcijańskich wyznań: katolików, prawosławnych Greków, apostołskich Ormian i Koptów. Akurat to miejsce,

które powinno być znakiem jedności, odzwierciedla mocno skalę podziału. Ta ziemia wcale nie jest taka święta. Jest tak samo święta jak każda inna, tak samo grzeszna, a może jeszcze bardziej, choćby patrząc na nieustanne konflikty. Patrząc na Jerozolimę dziś, uświadamiam sobie, że możemy być w miejscach, gdzie Bóg działał i chodził, ale przez to nie stajemy się wcale lepszymi ludźmi...

Wejście na górę Syjon, Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, Wieczernik, Bazylika św. Piotra In Gallicantu (w miejscu piania koguta), Grób Króla Dawida, Ściana Płaczu... Spacerując uliczkami „Świętego Miasta”, można bliżej poznać i zrozumieć opisane także na kartach Pisma Świętego tradycje, zwyczaje i kulturę Żydów, którzy nieustannie studiując Prawo, wciąż wyczekują na wypełnienie Bożych obietnic, oczekują na przyjście Mesjasza...

Mijając liczne stragany i krzykliwych handlarzy, dotarliśmy do pierwszej stacji Drogi Krzyżowej na Via Dolorosa. Modląc się i rozważając kolejne stacje Męki Pańskiej, wsłuchiwałem się w kolejne fragmenty Pisma Świętego, które prowadziło nas pośród toczącego się swoim rytmem gwarne życie współczesnej Jerozolimy.

W Betanii – domu przyjaciół Jezusa: Marty, Marii i Łazarza, Jezus pokazuje, że ma czas na relacje, chociaż mógłby zrobić coś zupełnie innego. Dziękowaliśmy Bogu za naszych przyjaciół, ponieważ miłość Boga objawia się także w relacjach. Nad brzegiem Jordanu odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne,

prosząc, by Duch Święty, który podczas Chrztu Jezusa zstąpił na Niego w tym miejscu, umacniał i uzdalniał nas do misji, do której każdy został powołany.

Kąpiel w Morzu Martwym dostarczyła wiele radości i chwili wytchnienia w precyzyjnie zaplanowanym harmonogramie pielgrzymki i uświadomiła nam, że czas pobytu dobiega końca...

Pielgrzymka zgromadziła 170 osób, w tym dziewięciu kapłanów i jedną siostrę zakonną. Wizyta w Ziemi Świętej, a szczególnie w miejscach, o których możemy powiedzieć, że są autentyczne, dała możliwość przekonania się,

że nasz Bóg działał w bardzo konkretnych momentach historii i konkretnych miejscach, a jak mówi Apostoł: „nie za wymyślonymi mitami postępujemy”. Druga refleksja dotyczy tego, że z perspektywy Jerozolimy widać wyraźnie, że chrześcijaństwo musi wychodzić do świata, opuszczając wygrzane miejsca i głosić Ewangelię. Gdy się zasiedzimy, to będziemy wyglądać jak uczniowie przed ukazaniem się Zmartwychwstałego Jezusa – zamknięci na cztery spusty i pełni lęku...

Marta Mendrek





„BIADA MI GDYBYM NIE GŁOSIŁ EWANGELII,”

Effatha jest wspólnotą modlitewno-formacyjną. Zdarza się jednak że – gdy jej członkowie są o to proszeni – podejmuje ona również działania ewangelizacyjne.

Od kilku już lat służymy pomocą w przygotowaniu kandydatów do przyjęcia sakramentu bierzmowania w Archikatedrze Lubelskiej. Spotkania, które odbywają się przez sześć niedziel, są czasem, kiedy kandydaci mogą usłyszeć katechezy, świadectwa ludzi, którzy doświadczyli w swoim życiu głoszonych prawd, i podzielić się swoim przeżywaniem wiary podczas rozmów w małych grupach.

Myli się ten, kto uważa, że we wspólnocie istnieje jasny podział na tych,

którzy głoszą (nauczycieli) i tych, którzy słuchają i mają się czegoś nauczyć (uczniów). Może tak to wygląda z perspektywy kandydatów. W praktyce jednak głoszący Słowo, tak samo jak ich odbiorcy, również, na nowo, poznają prawdę o Bożej miłości. Swoim doświadczeniem tej nieco innej od parafialnej formy przygotowania do bierzmowania podzieliła się z nami Jola, jedna z animatorek postępujących w czasie tych spotkań.

Świadectwo Joli

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16b)

Przygotowania do sakramentu bierzmowania dla dorosłych w Archikatedrze Lubelskiej to czas rekolekcji nie tylko dla kandydatów do bierzmowania, ale również dla mnie – animatora. Do katedry przychodzą osoby dorosłe, czyli podejmujące samodzielnie decyzję, niezmuszone przez innych, np. rodziców.

Jest to dla mnie żywe świadectwo na to, jak Pan Bóg szuka nas, mnie, zawsze, „stoi cierpliwie u drzwi naszego serca i kołacze” (Ap 3,20). Bardzo ważne były dla mnie także: uśmiech, spokój na twarzy bądź zamyślenie uczestników kursu w chwilach, kiedy sama dzieliłam się swoim doświadczeniem Boga w życiu – tego, jak mnie odnajduje, kiedy błędę i tylko w Nim mam nadzieję.

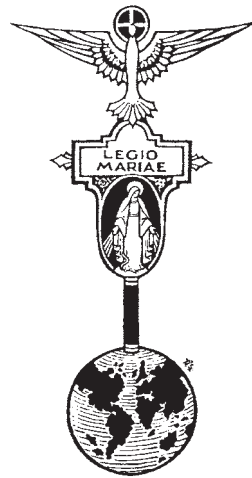
Takie prawdziwe, szczere świadectwo z mojego życia rodziło zaufanie kandydatów i wtedy oni także próbowali mówić o sobie. Niejednokrotnie zdarzały się trudne momenty, w których wydawało mi się, że jestem tam niepotrzebna, ale zawsze wtedy przychodziła myśl, że jestem tylko narzędziem w rękach Boga, a moja słabość jest miejscem Jego działania i na koniec powstaje tylko Jego dzieło.

Chwała Panu!

Jola



JERYCHO RÓŻAŃCOWE



Legion Maryi zaprasza wszystkich parafian i przyjaciół naszej parafii do udziału w Jerychu Różańcowym. Jest to tygodniowa modlitwa wynagradzająco-błagalna przed Najświętszym Sakramentem. Nazwa odwołuje się do wydarzenia opisanego w 6. rozdziale Księgi Jozuego – zburzenia murów starożytnego miasta. W naszym wypadku chodzi o zburzenie odgradzających nas od Boga murów grzechów. Zamiast używać trąb, będziemy w ciszy i w modlitwie różańcowej adorować Najświętszy Sakrament.

Jerycho Różańcowe rozpocznie się w niedzielę 24 maja po mszy świętej o godzinie 18.00, a zakończy się mszą świętą w sobotę 30 maja o godz. 18.00. Będzie miało miejsce w kaplicy Jezusa Miłosiernego. W ramach tej modlitwy odbędą się następujące nabożeństwa:

- 21.00 – Apel Jasnogórski;
- 24.00 – msza święta („pasterka”) w intencjach Jerycha;
- 3.00 – koronka do Bożego Miłosierdzia, droga krzyżowa;

- 6.30 – msza święta;
- 7.00 – Godzinki do Najświętszej Maryi Panny;
- 7.30 – msza święta;
- 12.00 – Anioł Pański;
- 15.00 – koronka do Bożego Miłosierdzia, droga krzyżowa;
- 17.30 – nabożeństwo majowe;
- 18.00 – msza święta.

Podczas czuwania będziemy odmawiać różaniec z rozważaniami, litanie, modlitwy do aniołów, śpiewać pieśni uwielbienia. Będzie także czas na adorację w ciszy. Mieszkańcom parafii proponujemy czwanie według porządku opublikowanego na stronie internetowej w grafiku.

Intencje modlitwy wynagradzająco-błagalnej:

- O światło i dary Ducha Świętego dla mieszkańców naszej parafii i całej ojczyzny;

- za papieża Franciszka, papieża seniora Benedykta XVI i cały Kościół święty;
- o błogosławieństwo w wypełnianiu postannictwa Bożego dla wszystkich biskupów i kapłanów, zwłaszcza pracujących w naszej parafii, oraz o powołania kapłańskie i zakonne;
- wynagrodzenie Panu Bogu za łamanie przykazań Bożych w naszej parafii, ojczyźnie i na całym świecie;
- o pokój i jedność w naszych sercach, rodzinach, ojczyźnie i świecie;
- o wierność naszego narodu Maryi Królowej Polski i wypełnianie Słubów Jasnogórskich;
- dziękczynienie Panu Bogu i Matce Bożej za Jerycho Różańcowe i prośba, by owoce tego czuwania przemieniły nasze serca.

Maria Ulanicka
Legion Maryi
Prezydium Matki Bożej Pośredniczki Łask



JERYCHO RÓŻAŃCOWE!

Nieustająca modlitwa
przed Najświętszym Sakramentem

24 - 30 maja

Parafia Wieczerzy Pańskiej, al. Warszawska 31
informacje na stronie: www.wieczerza.lublin.pl



SUKCES NASZYCH MINISTRANTÓW W TURNIEJU PIŁKARSKIM

7 marca 2015. w Ożarowie Mazowieckim odbył się halowy turniej w piłkę nożną dla ministrantów z parafii pallotyńskich. Naszą parafię reprezentowało 16 ministrantów, grających w dwóch kategoriach wiekowych: gimnazjum (6) i szkoła podstawowa (10). Gimnazjaliści zajęli IV miejsce, natomiast drużyna złożona z ministrantów ze szkoły podstawowej wygrała turniej w swojej kategorii wiekowej. Najlepszym zawodnikiem okazał się

Dawid Bara, który jest kandydatem na ministranta.

Razem z grupą ministrantów z naszej parafii w turnieju brali udział także lektorzy i ministranci z Pallotyńskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. S. Batorego.

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom turnieju i życzymy dalszych sukcesów sportowych.

Ks. Grzegorz Dudek SAC



PRZYJACIELU, JAKŻE TU WSZEDŁEŚ, NIE MAJĄC STROJU WESELNEGO? (MT 22,12)

Słowa Jezusa mogłyby być skierowane do wielu naszych parafian, którzy w ciepłe wakacyjne dni przychodzą do kościoła. Warto także przypomnieć o duszpasterskich radach, jakie dawał św. Paweł Tymoteuszowi, którego ustanowił przełożonym Kościoła w Efezie: „Chcę, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu. Podobnie kobiety – w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem” (1 Tm 2,8-9).

Prosimy o godny ubiór w świątyni.

Duszpasterze

